Nr. 12. **Kraków, czwartek 30 stycznia 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Wywłaszczenie Galicyi!

Cały naród polski wytężonym wzrokiem spogląda od lat wielu w stronę Poznańskiego, na toczącą się tamże walkę o glebę ojczystą, którą wściekły Krzyżak wydrzeć usiłuje z rąk polskich. Zdrajcami Ojczyzny — i słusznie zupełnie piętnujemy wszyscy tych Polaków, którzyby w Poznańskiem odważyli się morg ziemi polskiej sprzedać Niemcowi lub Komisyi kolonizacyjnej. W rzędzie tych, którzy strzedz pragną polskiej ziemi w Poznańskiem, stajemy i my w Galicyi i stąd wyrazy oburzenia i piętno „zdrady Ojczyzny“ przesyłamy sprzedawczykom pod Poznańskiem. Tymczasem w tej samej chwili w oczach naszych tuż obok nas i z pod naszych nóg w Galicyi sprzedaje się ziemię polską żydom obcym nam tradycyą, pochodzeniem, narodowością i religią, a nie mniejszym od Prusaka wrogom. My rzucamy gromy potępienia sprzedawczykom w Poznańskiem, a tymczasem sprzedawczycy u nas hulają bezkarnie i jakby na kpiny, razem z nami w jednym stają szeregu: potępiając frymarkę ziemią! Jakaś ślepota przyćmiła oczy społeczeństwu polskiemu w Galicyi na coraz większe niebezpieczeństwo wywłaszczenia nas w Galicyi przez żydów.

Częściowy obraz tych strasznych spustoszeń jakich dokonali u nas żydzi, przynosi nam ostatni numer żydowskiego tygodnika „Wschód“ w artykule napisanym z okazyi zbliżających się wyborów do Sejmu p. t. „Kurya wielkiej posiadłości a żydzi“, w którym autor na podstawie urzędowych cyfr, dowodzi, że żydom należy się prawo reprezentacyi do Sejmu już z kuryi wielkiej posiadłości!

Bo oto zestawienie wyborców w wielkiej posiadłości, w poszczególnych okręgach — tak się przedstawia:

Obwód:	Uprawnionych do głosowania w I kuryi w r. 1908 ogółem	żydów	Procent żydów wyborców w r. 1908:
Brzeżany	136	29	21·32
Czortków	160	32	20
Kołomyja	115	21	19·12
Kraków	273	30	12·33
Lwów	74	16	13
Nowy Sącz	98	8	8·16
Przemyśl	163	24	14·72
Rzeszów	92	23	16
Sambor	117	22	18·80
Sanok	149	44	23·28
Stanisławów	125	24	19·28
Stryj	90	17	18·88
Tarnopol	151	45	29·80
Tarnów	229	62	27·07
Złoczów	167	51	30·53
Żółkiew	148	27	18·24
Razem	**2187**	**475**	**20 proc.**

Liczby powyższe wskazują jasno i mówią, że blisko jedna czwarta wielkiej posiadłości już znajduje się w rękach żydowskich. Są obwody, jak naprzykład złoczowski, tarnopolski lub tarnowski, gdzie prawie co trzeci wyborca jest żyd i niedaleką jest przyszłość, gdy liczba żydowskich obszarników przeważy liczbę właścicieli Polaków — bo jak poniżej przytoczona tabliczka wskazuje, że liczba żydów obszarników, a tem samem wyborców z roku na rok gwałtownie się podnosi.

Obwód:	Było żydów właścicieli większej posiadłości w latach 1861	1870	1889	1908
Brzeżany	3	5	20	29
Czortków	2	6	22	32
Kołomyja	2	4	14	21
Kraków	—	1	16	30
Lwów	—	1	7	16
Nowy Sącz	—	1	1	8
Przemyśl	2	1	9	24
Rzeszów	4	7	18	—
Sambor	2	2	12	22
Sanok	4	3	25	44
Stanisławów	6	6	25	24
Stryj	—	6	17	17
Tarnopol	2	8	32	45
Tarnów	5	11	51	62
Złoczów	3	2	28	51
Żółkiew	3	4	17	27
Razem	**38**	**68**	**314**	**475**

Ale obraz ten straszny, nie byłby zupełnym, gdybyśmy przemilczeli, że na **797** dzierżawców dóbr w Galicyi jest **527 żydów**. Dodawszy tę cyfrę do liczby właścicieli żydowskich, zobaczymy z przerażeniem, **że połowa wielkiej własności w Galicyi jest już obecnie w rękach żydowskich.** Cyfry powyższe dotyczą tylko osób właścicieli, którzy opłacają z własności tabularnych conajmniej 200 koron podatku rządowego. A teraz cóż powiedzieć o posiadłościach mniejszych, chłopskich, zostających w rękach żydowskich? Oto obraz cyfrowy, a więc niezbity, ile ziemi polskiej przepadło niestety już dla nas, ile sprzedawczyków kryje się bezkarnie u nas w Galicyi, których nie ściga opinia publiczna, którzy uchodzą nieraz w oczach społeczeństwa polskiego za przedstawicieli i bohaterów polskości.

Katolicy a polityka.

Słów kilka pod adresem narodowej demokracyi

skreślił

Ks. Karol Niedziałkowski

biskup łucko-żytomierski.

Rządy i stronnictwa nieprzyjazne wierze katolickiej wynalazły bardzo dla siebie wygodny sposób usuwania przedewszystkiem duchowieństwa ze swej drogi na mocy zasady, że ono do spraw świeckich politycznych mięszać się nie powinno, uznając za polityczne wszystkie sprawy przez ciało polityczne roztrząsane. — Taka metoda jest oczywiście i dotykalnie fałszywą, lubo dla przemocy i gwałtu bezsprzecznie, bardzo wygodną. O tem, jakie sprawy należą do polityki, a jakie tyczą się religii decyduje nie dowolne czyjeś twierdzenie — ale treść samej sprawy.

Siadanie na prawicy, czy na lewicy, sojusze i wojny, pobór rekrutów, budżet państwowy i t.p. rzeczy, są sprawami wyłącznie świeckiemi i duchowieństwo ma prawo brania w nich udziału tylko w charakterze obywateli kraju, ale bynajmniej nie jako przedstawiciele Kościoła, jego powagi i nauki. Są jednak kwestye religijne, albo ściśle z religią związane, w których duchowieństwo ma nietylko prawo, ale obowiązek nawet wystąpić czynnie. Więc jeżeli np. jakie stronnictwo polityczne, stojąc na gruncie pogańskich pojęć o państwie lub narodowości, chce w czyn wcielić zasadę, że źródłem prawa i prawdy jest sam naród lub państwo, nie zaś P. Bóg, katolicy powinni się temu stronnictwu oprzeć, bo taka zasada jest równoznaczną, ze zniesieniem prawa przyrodzonego i Bożego, a postawieniem natomiast samowoli tłumu, t. j. brutalnej siły, przemocy i niewoli; jeżeli stronnictwo jakie głosi i w czyn wprowadza zasadę, że niema praw moralnych i że wszystko, zwłaszcza w polityce jest dozwolonem, co do celu prowadzi, jeżeli w jakikolwiek sposób aprobuje mordy i gwałty, jeżeli twierdzi, że można odjąć własność jednego i oddać ją drugiemu, albo zabrać dla siebie, jeżeli usiłuje wprowadzić prawa niechrześcijańskie, jeżeli chce w niewoli trzymać Kościół, jego życie i prawa gwałcić i hamować i t. p., wtenczas katolicy obowiązani staną przeciw tej partyi, czy temu prądowi, jak jeden mąż, a w pierwszym rzędzie obowiązani do tego duchowni, bo przecie od tego są przywódcy, żeby dowodzili i kierowali. — Tak też było w Belgii, gdzie lud katolicki łącznie ze swem duchowieństwem wystąpił przeciwko masonom i zwyciężył, tak łączył się w Niemczech w czasie kulturkampfu lud niemiecki ze swoimi księżmi i nie dał się; tak niedawno jeszcze w Hiszpanii, kiedy liberalny gabinet usiłował odebrać katolikom cmentarze i zerwać konkordat, nietylko lud, ale i duchowieństwo całe z biskupami na czele wystąpiło do walki politycznej i zwyciężyło.

Kiedy więc polityka wkracza w dziedzinę religii i moralności, (co w naszych czasach czyni ustawicznie) to duchowieństwo ma nietylko prawo, ale jak rzekłem, ma bezwzględny obowiązek wystąpić do walki politycznej, już nietylko jako obywatele kraju, ale jako przedstawiciele Kościoła katolickiego i rzucić na szalę cały wpływ jego i powagę — idzie tylko o to, w jaki sposób ma to w danym razie uczynić.

Przedewszystkiem jakiego rodzaju mogą być niebezpieczeństwa w razie mieszania się duchowieństwa do polityki, mogące się odbić na całym Kościele? — o czem tak chętnie mówi narodowa demokracya.

Przedewszystkiem na myśl przychodzą rządy niechętne, prawa krajowe, przemoc partyjna. — Oczywiście, gdzie przemoc albo ustawy krajowe nie pozwolą duchowieństwu katolickiemu brać udziału w sprawach publicznych, to brać go nie będzie. — Powiem wszakże, że gdziekolwiek jest najsłabsze poczucie prawa obywatelskiego, nawet w takich barbarzyńskich Prusach, w takich masońskich Włoszech, albo Francyi, żadne z tego powodu Kościołowi niebezpieczeństwo nie grozi. Czy może niebezpieczeństwo klerykalizmu? Narodowi demokraci niedwuznacznie dają do zrozumienia, że takie niebezpieczeństwo grozi nie Kościołowi wprawdzie, ale narodowi ze strony Kościoła. Jeżeli narodowa demokracya wymyśliła powyższe twierdzenie, to postąpiła nieetycznie, jeżeli z dobrą wiarą tak twierdzi, to powiem, że jest zupełnie mylnie poinformowaną o tem, o co nam katolikom chodzi. — Widmo panowania klerykalnego jest, jak wspomniałem — strachem na wróble. Jak widmo niema dotykalnego ciała, tak ten strach nie ma najmniejszego dowodu, ani przykładu — bo i gdzie to ten „klerykalizm“, t. j. duchowieństwo panuje? W Niemczech katolickiem stronnictwem dowodzili — Windhorst, Schorlemer, Alst, i dotąd na czele jego stoją ludzie świeccy. We Francyi wszyscy wiedzieli o hr. de Mun, ale nikt nie widział na czele katolików kardynała Richard'a; w Austryi Lueger i większość posłów stoi na czele ruchu katolickiego w państwie, w Belgii i na Węgrzech, w Hiszpanii, słowem wszędzie, gdzie katolicy walczą, nawet tam, gdzie panują — panowania duchowieństwa ani śladu. To też ten strach słomiany może mieć znaczenie, albo u fanatyków niedowiarstwa, jako tłumaczenie ich nienawiści do Krzyża, albo wśród społeczeństwa tak mało uświadomionego religijnie, jak niestety, nasze. Dlatego zaznaczam z naciskiem, że tu wcale nie chodzi o postawienie „Kościoła w roli kierownika politycznego, ani o stworzenie stronnictwa idącego za wskazaniami duchowieństwa“, ale o to, żeby w kraju katolickim stronnictwa kierowały się zasadami katolickiemi t. j. nauką Chrystusa Pana, bo zdaje się, jest rzeczą naturalną, że jeżeli poganie kierują się zasadami pogańskiemi we wszystkich objawach życia ludzkiego, to chrześcijanie mają takież samo prawo, taką samą logiczną konieczność wcielania w czyn zasady chrześcijańskiej. Katolikom chodzi o to, żeby stronnictwo i naród cały zorganizowało się nie dokoła duchowieństwa ale około Krzyża, żeby się kierowało nie wskazówkami biskupów, czy księży, ale wskazówkami ewangielii. — W tem właśnie tkwi cała tajemnica katolickiego stronnictwa — i cały sekret polityki „klerykalnej“. — Może się to poganom nie podobać, ale odmówić katolikom prawa i logiczności nie mogą.

Poznańczyk o bojkocie towarów pruskich.

Jedną z najważniejszych bez wątpienia obecnie spraw, zaprzątających umysły społeczeństwa polskiego na całym obszarze ziem polskich, jest podjęta akcya bojkotu towarów i wyrobów pruskich. Zajmują się nią wszyscy, sprawa jest ciągle na porządku dziennym, dla tego też nie od rzeczy będzie przytoczyć w tej sprawie głos jednego z najpoważniejszych i największych tygodników poznańskich, „Pracy“, która w ostatnim numerze poświęciła obszerny sprawie bojkotu artykuł. „Praca“ przytacza najpierw, głos korespondenta z Warszawy hakatystycznego dziennika „Schlesische Ztg.“ który pisze, „hasło bojkotu, jest słomianym ogniem, który nagle wybucha, ale po chwili gaśnie, bo taką już jest natura Polaka. Bojkot towarów niemieckich w Królestwie istnieje tylko na papierze, w gazetach i na zebraniach, a towary niemieckie znajdują dobry jak przedtem zbyt na targach Królestwa, i to dlatego, że są dobre i tanie“.

Przytoczywszy, co pisze „Schles. Ztg.“, względnie jej warszawski korespondent, „Praca“ od siebie tak się odzywa:

„Jeżeli mamy być szczerzy, to powiemy, że i my nie wierzymy w powodzenie bojkotu. I to nietylko dla tego, że znamy nieopatrzny charakter polski i nasz przysłowiowy słomiany zapał, nie tylko dlatego, że wiemy, iż przeważnie handel w Królestwie i Galicyi jest w

rękach żydów, których uważamy za pionierów niemczyzny w krajach słowiańskich tak samo, jak są nimi nawet w Azyi Mniejszej, ale głównie dlatego, ponieważ brak nam na ogół rodzimego handlu polskiego, a co zatem idzie i przemysłu swojskiego. Pocieszamy się tem, że w miejsce towarów niemieckich, możemy popierać towar austryacki (który zresztą przeważnie jest niemiecki), towar francuski, angielski itd.

Bardzo to pięknie, lecz już same geograficzne położenie tych krajów wykazuje, że przywóz odnośnych towarów daleko drożej wypada, następnie, co także jest rzeczą ważną, towary angielskie i francuskie — na ogół biorąc — są droższe od niemieckich dlatego, że są lepsze. Towar niemiecki wprawdzie nie jest dobry i tani, jak twierdzi korespondent „Schles. Ztg.", lecz lichy jest i pozornie tani, w rzeczywistości, biorąc w rachubę jego tandetność, jest drogi.

Na to jednak nie uważa wielka masa konsumentów. Chłop polski stara się kupić tanio, a w to, czy towar odpowiada cenie — on nie wchodzi; jeżeli będzie mógł jednę i tę samą rzecz nabyć za tańsze pieniądze, nabędzie ją, i nie będzie zważał na argumenty sprzedającego, że droższa w użyciu będzie lepsza, że dłużej wytrzyma, bo środki jego ograniczone i on musi zakupywać najtaniej chociaż złe.

W tej taniości spoczywa źródło powodzenia towaru niemieckiego. Następnie przemysł niemiecki zastosował się do zapotrzebowań ludności zakordonowej polskiej, wyroby jego są tam od lat dawnych w użyciu. Nakoniec, niemiecki kupiec i przemysłowiec potrafił się dostosować do warunków, jakie znalazł na gruncie polskim: do naszej niepunktualności, niesłowności, niepewności w załatwieniu interesów handlowych, a powodowanej, — jak to świetnie Sienkiewicz wykazał — niepewnością dochodów, jakie daje ziemia, z której przeważnie rolnicza ludność polska żyje. Widzimy więc, że czas, zwyczaj, wygoda i wiele innych warunków złożyło się na to, że przemysł i handel niemiecki zakorzenił się na ziemiach polskich. Dlatego trudną jest rzeczą go wykorzenić i dlatego długo jeszcze wysiłki nasze, skierowane do zrzucenia ekonomicznego jarzma niemieckiego, będą nas narażały na szyderstwo ze strony naszych wrogów".

Taki na temat bojkotu jest wywód poznańskiej „Pracy". Wywodom tym niemożna odmówić słuszności, i bez wielkich zastrzeżeń i my na nie zgodzić się musimy. Nie znaczy to jednak, jakobyśmy mieli ręce zakładać i bez najmniejszego oporu poddawać się istniejącym stosunkom. Przedewszystkiem zabrać nam się trzeba należycie do stworzenia własnego chrześcijańskiego i polskiego handlu do wytworzenia zdrowego, silnego i wykształconego zawodowo stanu kupieckiego, który pod każdym względem mógłby pójść w zawody konkurencyjne ze sferami kupieckiemi w innych krajach i państwach. Zdrowy chrześcijański handel i wyszkolone należycie kupiectwo umożliwi uprzemysłowienie się naszego kraju.

Hajdamacy mordują!

Ukraińskie rozboje przedwyborcze już się rozpoczęły. Piszą o tem do „Haliczanina": W święto Jordanu odbyło się w Rożnowie powiatu śniatyńskiego zgromadzenie, na którem ogłoszono ze strony partyi rusko narodowej, kandydatnrę na posła do Sejmu p. Antoniego Huszuły. Ponieważ radykali forsują w tym powiecie kandydaturę ukraińskiego posła Trylowskiego, zaś kandydatura Huszuły wydawała się im przeszkodą, przeto postanowili tego ostatniego zabić! W dniu 21 stycznia poszedł Huszuł z Mikołajem Bidołachem do Kołomyi. Przyłączył się do nich agitator dra Trylowskiego, Józef Tarabas, który poradził swym adherentom w Ilińcach i Zabłotowie, by napadli na powracających do domu Huszułę i Bidołacha i zabili ich. Tak się też stało. Tego samego dnia około 7 godz. wieczorem, pobili oni Huszułę w sposób bestyalski, tak, że pobity obecnie dogorywa, zamiast zaś jego towarzysza Bidołacha, przez nieporozumienie, a wśród ciemności zabili na śmierć Tarabasa, tego samego agitatora Trylowskiego, który cały napad obmyślił. Stało się to w ten sposób, że zbójcy nie wiedzieli kogo biją i sądzili, że kandydatowi Huszule towarzyszy Bidołacha, który na szczęście poszedł inną drogą. Napadu dokonano w Zabłotowie, między mostami na Prucie. Hajdamaccy zwolennicy dra Trylowskiego mieli zamiar po zabiciu Huszuły i Bidołacha, rzucić ich zwłoki do rzeki pod lód.

Ten straszny wypadek chyba otrzeźwi nieco ukraińskich hajdamaków z politycznego szału, w jaki wpadają zawsze przed wyborami. Na gruncie ciemnoty ruskiej spełniony akt mordu pozostanie niezatartą plamą w życiu ruskiej partyi ukraińskiej.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

W sprawie znanego zajścia między radcą miejskim dr. Jaworskim, a prezyd. drem Leo — świadkowie obu stron: Dr. Jan Hupka, R. Starzewski, Edm. Klemensiewicz i Wł. Turski — oświadczają publicznie, że sprawa wspomnianego zajścia oddaną została do rozpatrzenia Lidze dla obrony czci.

„Jasełka" odegrają w niedzielę dnia 2. lutego b. r. o godzinie 3-ciej po południu członkowie Stowarz. katol. czeladn. „Praca" w Krakowie w sali Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza L. 37 po raz ostatni. (Sztuka z akompaniamentem orkiestry tambour-mandolinowej). Ceny wstępu zniżone. O godzinie 8-mej wieczór Zabawa taneczna dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

Znowu powędrował do kryminału! Wczoraj przed powiatowym sądem karnym w Krakowie toczyła się rozprawa o obrazę czci, przeciw adwokatowi dr. Drobnerowi, znanemu męczennikowi socyalistycznemu za oszczerstwa. Dr. Drobner oskarżony został przez posła dra Roger-Battaglię, o to że na licznych zgromadzeniach przedwyborczych, jakie odbywały się w Tarnowie w r. z., stając jako kandydat partyi socyalistycznej, obrzucał dra Battaglię szeregiem słownych napaści — Między innemi na zgromadzeniach takich głosił dr. Drobner, że dr Bataglia swojego czasu wyrzucony został z posady urzędnika w ministerstwie, oraz że starał się o mandat dla celów osobistych.

Po przeprowadzonej rozprawie, gdy proponowana ugoda między stronami nie przyszła do skutku, sąd, uznając oskarżonego dra Drobnera, winnym skazał go na 10 dni aresztu, ewentualnie na 200 kor. grzywny. —

W sprawie zamykania szynków. Ubiegłej niedzieli o godz. 5. po południu w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odbyło się zgromadzenie w sprawie zamykania szynków i karczm w niedzielę. Na wniosek p. Kaspra Binczyckiego zgromadzenie przystąpiło do obrad nad następującą rezolucyą: „Zważywszy ogromne złe skutki, jakie gwałcenie odwiecznego prawa święcenia niedzieli sprowadza na całe społeczeństwo, a w szczególności na moralny i materyalny stan rękodzielników i robotników Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych przyłącza się do akcyi w tym kierunku i stawia żądanie, by wszystkie wyszynki, karczmy i podobne im lokale były zamknięte od godz. 6-tej w sobotę do godziny 6-tej w poniedziałek, gdyż tego domaga się tak duchowe jak fizyczne zdrowie życia ludzkiego, dobro kraju i obowiązek chrześcijański".

W dyskusyi zabrali głos: p. Kasper Binczycki, p. Henrykowa Dziewicka, koledzy Teodor Broda i Ludwik Wojtal. Wreszcie w dłuższej przemowie X. Kuznowicz wykazał, jaki ma wpływ otwarcie wyszynków i karczm w niedziele na upadek moralności i ducha chrześcijańskiego w społeczeństwie, a przedewszystkiem w stanie rękodzielniczym i robotniczym.

Po skończeniu dyskusyi jednogłośnie uchwalono przedłożoną rezolucyę i zebrano podpisy.

„Naprzód" odsyła chorych do Berlina! Wiadomo, że żydowsko-socyalistyczny „Naprzód" markuje czasem swój „polski patryotyzm" dla ośmienia nieświadomych a nawet niedawno temu wytykał „Nowej Reformie", że zamieściła jakiś anons pruski...

Tymczasem, ten fałszywy polski patryota „Naprzód" sam ogłasza w onegdajszym numerze, że „kto się pragnie pozbyć astmy, a pozór nieuleczalnej, ten niech się zwróci do A. Wolffsky'ego w Berlinie" i zarazem podaje „Naprzód" bliższy, dokładny adres. A kto się według wskazanego przez „Naprzód" adresu uda do tego berlińczyka, otrzyma niemiecki cennik jego **herbaty**.

I po tę „herbatę" radzi „Naprzód" wbrew interesowi miejskiej Kasy chorych, wbrew wiedzy polskich lekarzy i wbrew reklamowanemu swemu socyal-demokratyczno-polskiemu patryotyzmowi — udawać się do Berlina!

Do czego to nieprowadzi brudna chęć zysku — choćby na hakatystycznym anonsie zdobytego!?

Fabryka braci Bartik w Tarnowie prosi nas o zaznaczenie, że mylną jest podana przez nas wiadomość o bankructwie ich fabryki. Prostujemy to chętnie, ponieważ i nas niemile dotknęła wiadomość o wrzekomym upadku jednej z poważnych firm krajowych chrześcijańskich, którą — jak

Ich dwoje...

(fragment)

Słońce oparło się o wierzchołki drzew ciemnego lasu, długie smugi cieni kładły się na ziemię, las wypełnił się złotem, wesołość ptactwa szalała, czerwone sosny płonęły, białe brzozy srebrzyły się jak wysmukłe duchy wśród zaklętych ogrodów. Niebo i ziemia zlewały się, tworząc harmonię świata. — Dwoje ich było...

— Jaś — szepnęła młoda kobieta — dosyć już, czas wracać. Czas do domu czas, oczekują nas — rytmicznie a cicho powtórzyła.

— Kto? — spytał roztargniony.

— Kto? Mama, wieś, szkoła, ludzie, całe obejście — wszystko...

Wsunęła mu rękę pod ramię, głowę pochyliła. Różowe opary wychylały się z głębin tataraku, las ściemniał i umilkł, jak zaklęty, cisza serdeczna zaległa.

— Ach, jak tu rozkosznie — rzekł. Żal mi, że nie jestem poetą, ani malarzem i tego co czuję wypowiedzieć nie umiem!

— Ale jesteś uczciwym człowiekiem, dobrym nauczycielem i dobrym mężem. Jaś nie obrażaj Pana Boga, bo i to, co masz, dosyć jest. Wszystkiego żądać nie można.

— Innym Pan Bóg daje, mnie nie dał.

— Daje, ale jednemu na sto tysięcy, a może na milion. Dlaczegóż chcesz być tym jednym, z miliona wybranym.

— Wiem, że mi się to należy.

— Dlaczego? za co?

— Myślisz, że ja nie odczuwam? A mam spokojną głowę, chociaż nie umiem tego wypowiedzieć. Widzisz, jak słońce czerwieni kłosy zbóż, jakby serdeczną krew aniołów rozlewało na świat.

— Umiesz wypowiadać.

— Co to za umienie. Nie żartuj sobie.

— Nie żartuję. „Krew aniołów" nie przyszła mi do głowy.

— Więc cóż? Zabawny jesteś, zdawałoby się, że zazdrościsz młodej kurze ziarnka.

— Gdybyś ty była poetką, modliłbym się do do ciebie, jak do świętej.

— A że tylko jestem żoną nauczyciela wiejskiego, niezłą gosposią i uczciwą kobietą... więc..

— Kocham cię, przerwał mąż, za to wszystko.

— A ja niczego więcej nie pragnę.

Uściskali się.

— Zostaw poezyę wielkim ludziom, wielkim panom, my idźmy sobie naszą własną ścieżką życia, wydeptaną przez nas.

— A jednak tęsknota, bo, widzisz, tęsknić, znaczy kochać...

— Prawda — zawołał — kocham ten świat, bo tęsknię...

— I ja ciebie najwięcej kocham, gdy cię nie widzę i tęsknię za tobą.

— To odejdę...

Przytuliła się do niego.

— Mówię, jeśli musisz wyjechać i nie ma cię trzy dni w domu. Jaki mi skory do uciekania!—

Gdzieżbyś się podział, cobyś robił bez żony, matki szkoły, dzieci, wsi?

— Stanął — patrzała mu w oczy serdecznie.

— Nie zadawałem sobie tego pytania. Naprawdę czuję to, że gdziekolwiek los by mnie rzucił, zawszebym tęsknił za wsią, szkołą, dziećmi, matką...

Słońce chyliło się ku zachodowi — na jasnym błękicie nieba — blado srebrne migotały gwiazdy...

— Patrz! jaka ta droga do nieba, jasności pełna... Chciałabym umierać w tę porę. Otworzyłabym okno, a dusza moja wstąpiłaby w tę jasność srebrzystą...

— Cicho — szepnął wystraszony.

— Możeby mnie przecie nie odpędzili aniołkowie pańscy — Jaś, co?...

— Cicho — objął ją w pół i przytulił. Mamy jeszcze czas na tę podróż — całe może długie przeznaczone nam życie.

— Tak długo czekać? Jakoś smutno się robi na samą myśl.

— Przeleci jak sen, jak westchnienie, jak mrugnienie oczu, nie smuć się...

— A widzisz i tyś ślicznie powiedział. I rad jesteś, prawda? — A teraz, patrz, miesiączek jak sierpek wąziutki z połndnia wypływa. Nie zgasiła go srebrzysta łuna, świeci i on i mknie ku nam, a gwiazdki na niego mrugają. Ten świat w górze piękniejszy...

Zamilkli oboje. Jaś patrzał przed siebie, zadumany i smutny.

— Więc pocóż my tu jesteśmy? — zapytał.

— Po to, aby tam być — spojrzała w górę. Tu zdobywamy duszę nieśmiertelną i tam ją posyłamy. Byleby tylko dobrą i czystą zachować.

Objęła go za szyję, spięła się na palce i pocałowała w usta.

— Nasze duszyczki są dobre, Jasiu mój!...

— Dobre — szepnął i przytulił ją do siebie.

Szli razem wolno drożyną wśród kłosów zbóż. Z daleka migotały czerwone światełka w oknach chat, wieżyczki na kościółku tonęły w niebieskich przeźroczach, biało malowana szkoła odbijała jasność srebrnej łuny. Na błoniach, hen, paliły się ognie, po rosie płynął głos fujarki...

Weszli na szeroką drogę, rozweseloną śmiechem i gonitwami dzieci. I było im dobrze na szlaku życia... *S.*

nam doniesiono — miały utracić lekkomyślne wywołane strejki. Cieszy nas, że rzecz przedstawia się w świetle lepszym.

Za 40 milionów koron sprowadza Galicya wraz z Bukowiną wygarbowanych skór, a więc za 40 milionów spotrzebowuje tego towaru, a nasi pp. kapitaliści śpią i nie chcą się imać tej skórnej produkcyi, która ze względu na wielką ilość surowego materyału, jaki w kraju się znajduje i ze względu na taniość sił roboczych — mogłaby się sowicie opłacić. Ale u nas, tak jest ze wszystkiem... Utyskujemy na nędzę w kraju, na brak własnego przemysłu fabrycznego, który w stosunku do innych krajów jest tak marny, że aż wstyd... Tysiące rąk żądnych pracy nie mają w kraju co robić, tylko surowy materyał wszelkiej kategoryi sprzedajemy obcym za tanie pieniądze i ten sam materyał przerobiony fabrycznie za granicą, sprowadzamy do kraju za drogie pieniądze i tak w kółko obracamy się ciągle około własnej nędzy i niezaradności...

A przecież niedaleko od Krakowa, bo w Ludwinowie, tuż koło Podgórza, znajduje się „Garbarnia skór“ jedyna w kraju fabryczka, urządzona według najnowszych wymagań, a jednak nie może się rozwinąć, właśnie z braku poparcia przez kapitalistów, z braku chęci włożenia nieco grosza przez tych, którzy ten grosz posiadają. U nas tylko ludziska lubią składać kapitał na procenciki w kasach, ale o podniesieniu przemysłu fabrycznego w kraju, któryby im dał większe zyski a ludziom zarobki — niema i mowy. 40 milionów zabiera zagranica za same skóry wyprawione od nas — a cóż dopiero mówić o innych gałęziach przemysłu, leżących u nas odłogiem. O, kiedyż się poprawimy i kiedyż zaczniemy na seryo w kraju pracować, by go ekonomicznie dźwignąć...

Za przekonania — obity. Przed krajowym sądem karnym toczyła się wczoraj rozprawa, mająca za przedmiot zeszłoroczne wybory. Mianowicie prokuratorya państwa oskarżyła Franciszka Kumaję, Jana Trębacza i Jędrzeja Stępienia, robotników kolejowych o to, że w dniu 24 maja z. r. podczas głosowania w Prądniku Czerwonym, będąc zwolennikami kandydatury socyalisty tow. Klemensiewicza — pobili dotkliwie robotnika kolejowego Wojciecha Nagrabę, który głosował na Bujaka, przez co dopuścili się występku z § 5 ust. z 26 stycznia 1907 roku o wolności wyborów.

Sąd po przesłuchaniu świadków — uwolnił od winy dwóch, zaś skazał na 10 dni aresztu obwinionego Jana Trębacza. —

Kłamstwa socyalistyczne przed sądem. W zeszły piątek odbyła się w Wiedniu rozprawa sądowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi socyalistycznego pisma „Volkstribüne“ Körblerowi, który przywódcę chrześcijańsko-socyalnych robotników Kunschaka nazwał zdrajcą robotników. Przeprowadzony dowód prawdy wykazał, jak na kłamstwie i prostem oszczerstwie był oparty ten uczyniony zarzut i „towarzysz“ Körbler został skazany na 80 kor. kary, na odwołanie tego oszczerstwa w swem piśmie i poniesienie kosztów sądowych. Tak należałoby i u nas ścigać sądownie wszelkie socyalistyczno-żydowskie oszczerstwa, rzucane na uczciwych ludzi.

Nowy Związek katolicki. W Budapeszcie ukonstytuował się w ostatnią niedzielę „Katolicki Związek ludowy“ w obecności wielu posłów i przedstawicieli duchowieństwa. Wiceprezydent Sejmu Rakowsky wygłosił mowę, w której określił cele związku: połączenie katolików w jeden obóz dla obrony przed atakami; związek nie będzie miał celów politycznych.

Ojciec św. przysłał pismo, wyrażające zadowolenie z powodu założenia się Związku.

Ciekawe zjawisko zaobserwowali żydzi-redaktorzy „Naprzodu“, mianowicie: że miejska Kasa chorych w Krakowie się rozpada, a właściwie członkowie z niej uciekają i zakładają kasy chorych korporacyjne, niechcąc dalej składać swoich groszy na utrzymanie całej falangi hyen wyborczych socyalistycznych zasiadających w kasach chorych pod firmą: „urzędników“. Naprzód w sążnistym artykule napada na c. k. instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowskiego jako niby na sprawcę i agitatora za dezercyą członków z „banku socyalistycznego“, jakim jest miejska kasa chorych. Tymczasem „Naprzód“ zataić tem chce właściwy powód rozbicia się kas, którym jest: niezadowolenie członków z dotychczasowej gospodarki. Robotnicy, aczkolwiek świadomi są tego, że decentralizacya kasy jest pod pewnym względem szkodliwą, to przecież wolą oni z dwojga złego mniejsze, tj. uwolnienie się z pod opiekuńczych skrzydeł „towarzyszy“ i wydarcia swoich centów z rąk bardzo niepewnych, a więc o uczciwość podejrzanych. Dlatego też, pomimo że jesteśmy zwolennikami centralizacyi kas, w tym jednak wypadku nadzwyczajnym, przyklasnąć musimy usiłowaniom robotników.

Rękodzielnicy galicyjscy w Wiedniu. Z Wiednia piszą: W ostatnią niedzielę przybyło do Wiednia z Galicyi 340 rękodzielników, w czem 230 ze Lwowa, celem zwiedzenia tutejszej wystawy rękodzielniczej. Uczestnicy wycieczki zebrali się w sali hotelu „Zur Post“ na naradę. Referent dla Galicyi przy urzędzie dla popierania drobnego przemysłu inżynier Till odczytał referat o obecnej wystawie rękodzielniczej wiedeńskiej, poczem przez trzy dni rękodzielnicy będą zwiedzać wystawę.

Następnie przemawiał poseł Małachowski, wykazując, że rząd zaniedbuje rękodzielnictwo galicyjskie, faworyzując je w innych krajach. Wreszcie uchwalono wysłać deputacyę, złożoną z 5 członków pod przewodnictwem posła Małachowskiego do ministrów handlu finansów i dla Galicyi, tudzież do prezesa Koła polskiego z żądaniem wyznaczenia zasiłków dla rękodzielników galicyjskich, aby mogli zwiedzić wystawę, tudzież przyznania im ulg podatkowych.

Przypuszczać należy, że wycieczka przyniesie rękodzielnikom należyte korzyści.

Kursa majsterskie dla ślusarzy. Przy Muzeum technologicznem w Wiedniu odbywają się kilka razy do roku, obok innych zawodowych kursów majsterskich, kursa majsterskie dla ślusarzy. Gdy obecnie na odbyć się mającym w najbliższym czasie kursie majsterskim dla ślusarzy wakuje jeszcze kilka miejsc, byłoby pożądanem, aby rękodzielnicy tego zawodu wnieśli jak najrychlej podania o przyjęcie na kurs. Niezamożni rękodzielnicy otrzymać mogą stypendyum i zasiłek na koszta podróży do Wiednia. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ze Sambora piszą nam: Akcya wyborcza w Samborskiem zaczyna się na dobre. Odbywają się zgromadzenia, na których różne partye oświadczają się za różnymi kandydatami. Kandydatury dotychczas zgłosili dr. Franciszek Tomaszewski, były poseł i p. Józef Olszewski dyrektor „Ligi Pomocy przemysłowej“ ze Lwowa. Ponieważ jednakże wyborcy przedmiejscy utworzyli silną opozycyę i jako lud rolniczy lub robotniczy postanowili wytrwać wiernie przy swoich hasłach chrześcijańsko-społecznych, przeto przeciwko dwom pierwszym staje do walki kandydat trzeci Jan Ziemiak, rolnik. Dziwnem i ciężkiem jest położenie nasze tutaj we wschodniej części kraju. Z jednej strony radykalno-hajdamacki ruch ruski, z drugiej zaś brak rąk ochoczych do pracy uniemożliwiają szybki postęp naszych idei. Ale w pracy nie ustajemy, to też z każdym dniem szeregi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w samborskim wzrastają.

Z życia w Domu Robotniczym
w Krakowie.

(Zgromadzenia Związków zawodowych robotniczych. Przedstawienia amatorskie. — Wieczorek styczniowy. — Zebrania chrześcijańsko-socyalne).

Trudno nie wspomnieć o tem, co się dzieje w Domu Robotniczym, w którym mieszczą się katolickie stowarzyszenia robotnicze krakowskie. — Zwłaszcza, że od pewnego czasu ruch jest taki, iż coraz więcej bywa dni, w których nie mogą się pomieścić stowarzyszeni. Pomijając już to, że ciągle odbywają się posiedzenia wydziałów, komitetów, próby teatralne, muzyczne, śpiewn, ponadto zwiększa się coraz bardziej liczba zgromadzeń.

Najwięcej zgromadzeń odbywa „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“. Poszczególne jego grupy zgromadzają się prawie co parę dni. Grupa robotników miejskich odbywa swe zebrania co tydzień. Robotnicy z zakładu Talarda odbyli zebranie w piątek ubiegłego tygodnia. — Grupa rzeźników, grupa masarzy, zorganizowane przy Polskim Związku zawod. nie ustają w pracy. Czeladnicy krawieccy odbyli w ostatnim czasie cały szereg konferencyi dla omówienia spraw zawodowych. Związek katol. muzyków odbywa swe zebrania regularnie co piątek.

Nie ma niedzieli, by nie było wieczorem amatorskiego przedstawienia, które dają członkowie Związków zawodowych. W ostatnim czasie odegrano „Jasełka“ przez Stow. katol. czeladników „Praca“, to znowu przez „Związek katol. uczniów rękodzielniczych“, sztukę „Ogniem i mieczem“ odgrano dwa razy.

W ostatnią niedzielę Kółko amatorskie urządziło „Wieczorek styczniowy“, który rozpoczęto najpierw słowem wstępnem, a potem odegrano dramat „Gwiazda Syberyi“.

W tę samą niedzielę popołudniu, odbyło się zebranie robotnicze Związku chrześcijańsko-socyalnego, założonego w Krakowie, na którem omawiano potrzebę tej organizacyi. Wszyscy robotnicy zebrani, chętnie wpisali się na listę członków Związku. Odczuwa się jeszcze brak odczytów, które powinny się odbywać w każdym tygodniu, ale i przeprowadzenie tej sprawy jest już bliskiem wykonania.

Mimo wielu przeszkód i trudności chrześcijańska organizacya, mająca swą główną siedzibę w Krakowie w Domu Robotniczym, stale wzrasta.

— X. —

Ostatnie wiadomości polityczne.

Rada Narodowa i Rusini.

Pisma codzienne ruskie omawiają obszernie wydaną przez Radę Narodową odezwę wyborczą. W tonie ostrym i namiętnym wystąpiły starym zwyczajem przeciw tej Radzie wszystkie pisma ukraińskie. Natomiast więcej umiarkowanie piszą o odezwie Starorusini, którzy w ostatnim czasie skłaniają się do zgodnego współżycia z Polakami.

Z Komisyi parlamentarnych.

Wczoraj i dziś obraduje Komisya budżetowa, która przyjęła dotychczas kilka pozycyi budżetu. Wśród szeregu mowców rozmaitych stronnictw, przemawiał również poseł dr. Kozłowski, który omawiając administracyę centralną podniósł, że koniecznem jest, aby urzędnicy znali stosunki poszczególnych krajów monarchii, jeżeli administracya ma nie być złą. Podniósł również, że niektóre dzienniki subwencyonowane przez rząd, z pieniędzy podatkowych, podjudzają nieraz przeciw pojedynczym narodowościom w państwie i stronnictwom w Izbie poselskiej. Pieniądze płacone przez obywateli nie mogą być używane na takie cele. Następne posiedzenie dzisiaj.

Delegacye

wspólne obradują. Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal wypowiedział onegdaj w delegacyach swoje „exposé“ czyli stan polityki zagranicznej. Minister nie powiedział delegacyom nic nowego i zaraz na początku swej obszernej mowy powiedział, że w sytuacyi międzynarodowej polityki „nic się prawie nie zmieniło“ i że „Austrya trwa nadal przy sojuszach dotychczasowych. Sprawę trójprzymierza jednak minister zręcznie ominął, nie chcąc widocznie drażnić słowami o przymierzu z Prusami uczuć ludności słowiańskiej a w szczególności polskiej. Austrya stoi ze wszystkiemi państwami na dobrej stopie i zniknął nie zagraża niebezpieczeństwo zakłócenia tego spokoju i przyjaznych stosunków. Tak sądzi minister, czy się niemyli, przyszłość okaże.

W Sejmie pruskim

przy drugiem czytaniu etatu ministerstwa sprawiedliwości, przedstawił pos. Mizerski rozmaite zażalenia na straszne wyroki przeciw polskim dzieciom, duchownym i redaktorom. — Zażalenia te traktował mowca tak obszernie, iż go wreszcie wezwał prezydent, aby wrócił do omawiania przedmiotu.

Komisarz rządowy odpowiedział, że ministrowi sprawiedliwości znane są tylko(!) dwa wypadki, z tego jeden bliżej. Jest prawdą, że pewien duchowny został skazany na półtora roku więzienia, jednakże bliższe sprawozdanie o tem nie nadeszło.

Z powyższego oświadczenia rządu poznać można jego perfidyę i przewrotność oraz lekceważenie Izby poselskiej.

Zaburzenia rewolucyjne w Persyi.

Od dłuższego czasu Persya jest widownią ruchów rewolucyjnych, które ciągle mącą życie państwowe. Najświeższe telegramy donoszą znów o wymianie strzałów między rewolucyonistami. Naprężenie wzmaga się. — Słaby ogień wskazuje na brak amunicyi w powstańców. Rabunki mnożą się. Panika wśród kupców ogromna; zwijają magazyny i pakują towary. Bandy rabusiów plądrują kraj i niszczą, co wpada im pod rękę.

Potrzeba nam siły ducha!

Bądź silnym bracie! skrzydłami orlemi
Bij chmury, co ci grożą nawałnicą.
Nas dnie tak smutne, tak ciężkie zrodziły,
Że wielkiej ducha potrzeba jest siły,
By nie zagasnąć krwawą błyskawicą
U jakiejś wczesnej, samotnej mogiły,
Lecz żyć na pełnej łez ziemi!

Marya Konopnicka.

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju“** i jest do nabycia w redakcyi „Postępu“ i w księgarniach Gebethnera i Spółki Wydawniczej. Cena 30 hal.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Kupujcie u chrześcijańskich P. T. Kupców i Przemysłowców, ogłaszających się w „Postępie".

WINA WĘGIERSKIE mszalne polecają **A. GRALEWSKI i SP.** ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Kraków, ul. Grodzka L. 44. — Tel. Nr. 509.

Biuro elektrotechniczne i Zakład Instalacyjny „AGRODYNAMO" Inż. T. Kleczewskiego Kraków, ul. Jagiellońska L. 9, Telefon 275.

Zakłada centrale kompletne dla oświetlenia i przenoszenia siły elektrycznej. — **Przeprowadza** instalacye światła elektrycznego w sklepach i wystawach. — **Świeczniki** dostarcza w drodze sprzedaży lub wynajmu. — **Buduje** telefony, gromochrony, dzwonki itd. — **Sprzedaż** wszelkiego materyału, wchodzącego w zakres **Elektro-techniki.** — **Abonament** na utrzymanie instalacyi elektrycznych w porządku. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust. — Kosztorysy i cenniki bezpłatnie.

4½ klg. KAWY

kor. 10·60

wybornej w smaku i aromatycznej

wysyła handel pod firmą

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

OBIADY DOMOWE

smaczne i zdrowe, na świeżem maśle, wydawane są na miejscu i na miasto od od godziny wpół do 1-szej do 2-giej

w cenie od 60 hal. do 1 korony 40 hal. i składają się z 2, 3 i 4 dań.

Grodzka 8 *parter.*

Urządzona według najnowszych wymagań

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Białika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 51, Filia: Plac Maryacki Nr. 2,

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma"**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za 62½ gr.
Nr. 2 „ fiołk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie

Ces. i król. Dostawca Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.

Dla PP. Kupców odpowiedni opust.

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,

Mebli żelaznych i mosiężnych,

Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,

Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Sklep masarski

wraz z urządzeniem i pokojem do śniadań w mieście powiatowem wschodniej Galicyi

jest zaraz do sprzedania.

Zgłoszenia w Administracyi „Postępu" Kraków lub u właścicielki p. Streker, Kosów.

FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA

ANTONIEGO SZAPKOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby:

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

ARTYKUŁY RELIGIJNE

po cenach fabrycznych

w handlu K. ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Maryacki L. 8.

Tamże do nabycia: Rozmaite **kalendarze książkowe i blokowe** z kartkami do zdzierania — oraz same **bloki. Szopki** papierowe składane.

Książki do nabożeństwa, figury, ramy, obrazy i t. p.

C. k. uprzyw. Fabryka Maszyn

L. ZIELENIEWSKI w KRAKOWIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Rok założenia 1804. poleca **Rok założenia 1804.**

W Oddziale I.: Budowa maszyn.

Maszyny parowe najnowszych typów, stojące i leżące, ze stawidłami:
a) wentylowemi, własny patent Nr 19274.
b) wentylowemi, patent **„ELSNER".**
c) z wentylami i tłokowymi.
d) suwakowymi.

Maszyny wyciągowe i kołowroty do kopalń. **Kompresory** wentylowe jedno i dwustopniowe. **Pompy** parowe dla wodociągów, kopalń i t. d. **Wyciągnie i żurawie. Urządzenia mechaniczne** dla gorzelń, tartaków, młynów, rzeźni, gazowni i t. d. **Części transmisyjne** najnowszych typów.

W Oddziale II. Kotlarnia: Kotły parowe zbiorniki itd.

W Oddziale III. Zakład budowy mostów: Konstrukcye mostowe, dachowe i t. d.

W Oddziale IV. Odlewarnia żelaza: Odlewy surowe z żelaza i metali podług własnych lub nadesłanych modeli.

Odznaczony najwyższemi nagrodami

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Kraków, ul. św. Tomasza 4. (tuż przy placu Szczepańskim).
Filia: ul. Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Związek katolickich Krawców

w Krakowie, ulica Floryańska L. 7 (tuż przy Rynku),

Filie: Lwów, plac Halicki 7,

(gdzie Centralna kawiarnia).

Pierwszorzędny Zakład krawiecki na zamówienia.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi Magazyn gotowych Ubrań **krajowego wyrobu.**

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineraln. sztucznych i spec. leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo **WODY MINERALNE SZTUCZNE** odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Selterskiej, Gieshüblerskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.